ᴺer 237. Kraków, Sobota 16 Października 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
dzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
ocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi nnych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* o Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 15 października.

Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, iż na załatwienie ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby zabraknie już czasu, natomiast ugoda cłowo-handlowa ma wejść koniecznie jeszcze w tym okresie pod obrady parlamentu. Dlatego też zwołanem zostało na jutro posiedzenie wielkiej komisyi ugodowej, na którem podkomitet dla ugody cłowo-handlowej złoży swe sprawozdanie. Zapowiedziane tedy na jutro posiedzenie Izby odbędzie się dopiero wieczorem, a na porządku dziennym będzie postawionym tylko wybór członków do wspólnych delegacyj. W przyszłym tygodniu tylko we wtorek i w piątek odbędą się posiedzenia Izby, aby umożliwić rychłą pracę komisyi ugodowej.

W Izbie deputowanych Sejmu węgierskiego zakończoną została wreszcie wczoraj dyskusya nad petycyami, nadesłanemi Izbie w sprawie Jańskiego. W dyskusyi zabrał także głos minister obrony krajowej baron Fejervary, który w tonie stanowczym zbijał wszelkie wycieczki, podnoszone ze skrajnej lewicy przeciw armii, i przestrzegał przed konsekwencyami rozkładania armii na narodowościowe atomy. Minister przypomniał, iż organizacya armii na podstawie narodowej nie doprowadziłaby tylko do utworzenia austryackiej i węgierskiej armii, lecz spowodowałaby powstanie kilku mniejszych narodowościowych armij. W żądaniu prowadzenia odpowiedniej polityki zagranicznej i w równoczesnem żądaniu rozdziału armii na dwie lub kilka części, leży niekonsekwencya; wielka jednolita armia może rozwinąć większą siłę odporną, aniżeli dwa lub trzy mniejsze wojska. Po krótkich jeszcze wywodach Apponyi'ego i Tiszy, przystąpiła Izba do imiennego głosowania, w którem 162 przeciw 76 głosom przyjęto następujący wniosek komisyi petycyjnej: „Ze względu na to, iż odręczne pismo Najj. Pana do Tiszy rozprószyło wszystkie obawy, jakie co do tej sprawy się zbudziły i wielu petentom za punkt wyjścia służyły, nie widzi Izba absolutnie żadnej konieczności do poczynienia zarządzeń ustawodawczych w jakimkolwiek, przez owe petycye wskazanym kierunku.“

W sprawie zwołania parlamentu niemieckiego, zabiera dzisiaj głos *Kreuz-Ztg* i pisze, że niektóre dzienniki podały już nawet termin zwołania parlamentu. Wszystkie tego rodzaju wiadomości są, zdaniem *Kreuz-Ztg*, tylko czczemi kombinacyami, ponieważ w rządowych nawet kołach nie może być mowy o terminie zwołania parlamentu, zanim się nie rozpoczną obrady rady związkowej i zanim nie będzie można oznaczyć terminu ukończenia obrad rady związkowej nad etatem cesarstwa. Samo się naturalnie rozumie, że parlament musi się zebrać najpóźniej w drugiej połowie miesiąca listopada, ponieważ tylko w takim razie opłaci się zwołanie parlamentu przed Bożem Narodzeniem. Jeżeli nadto dzisiaj już stawiane są horoskopy co do trwania sesyi parlamentu — tak dalej pisze *Kreuz Ztg* — to wszelkie w tym względzie przypuszczenia są przedwczesne, ponieważ dotąd nie zapadła w łonie rządu decyzya co do żądań parlamentu, jak np. co do dalszych reform na polu socyalno-politycznego prawodawstwa. Tyle pewna, że zapowiedziane już w przeszłym roku zabezpieczenie marynarzy na różne przypadki zajmować będzie parlament.

Dzienniki narodowo-liberalne donoszą, że Dr Windthorst wystósował przed niedawnym czasem, jako zastępca ks. Kumberlandzkiego, do brunświckiego ministerstwa stanu pismo, w którem wnosi o wydanie niewydanych dotąd, do prywatnego majątku zmarłego księcia Wilhelma należących przedmiotów majątkowych i wyraża zarazem życzenie, aby ze strony brunświckiego ministerstwa wyznaczono komisarzy, którzyby mogli wejść w układy z komisarzami, wyznaczonymi przez niego (Windthorsta), tj. pozasłużbowym radcą skarbu Königiem z Hanoweru i radcą sprawiedliwości Breithauptem z Brunświku. Książę Kumberlandzki rości sobie pomiędzy innemi pretensye do ruchomego inwentarza zamków w Brunświku i Blankenburgu, do sreber, zapasów książęcych, składów bielizny i pościeli, sklepów win itd. Żąda dalej wydania inwentarza nadwornego teatru, urzędu masztalerskiego, żywego i martwego, administracyi łowiectwa, wydania przedmiotów sztuki z muzeum, o ile ostatnie od r. 1832 nie zostały nabyte z funduszów krajowych. Nadto żąda książę uregulowania stosunków własności w sprawie druków i manuskryptów biblioteki we Wolfenbüttel.

W Paryżu otwartą została w dniu wczorajszym sesya parlamentarna. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Senatu i Izby poselskiej było ukonstytuowanie biur i ułożenie porządku dziennego dla następnego posiedzenia. W najbliższym czasie musi się zająć parlament załatwieniem budżetu na r. 1887, co do którego panuje rozdwojenie między komisyą budżetową a ministrem skarbu. Na wtorkowem posiedzeniu oświadczyła się za zdaniem ministra skarbu także Rada gabinetowa, która uchwaliła utrzymać zniesienie nadzwyczajnego budżetu i podwyższyć podatek od alkoholu z 156 tylko na 200 franków (pierwotnie chciano podwyższyć na 215 franków), a co się tyczy zaprowadzenia pośredniego opodatkowania, nie oświadczyła się wprawdzie w zasadzie przeciwko temu, lecz uznała, iż tak głęboko sięgająca reforma musi być przestudyowaną, nie zaś improwizowaną, a przeto do budżetu na rok najbliższy zastosowaną być nie może.

Zapowiadają, iż francuski minister marynarki wystąpi w Izbie z projektem do ustawy względem uzupełnienia floty, na co zażąda 200 milionów. Kwota ta ma być pokrytą ratami rocznemi, jakie państwu spłacać będzie towarzystwo, któremu dotyczące roboty powierzone zostaną.

Nowe ministeryum hiszpańskie powzięło zaraz na swem pierwszem posiedzeniu kilka ważnych uchwał. I tak: uchwalono znieść stan oblężenia, urzędników dotychczasowych według możności zatrzymać, kortezy zwołać w pierwszej połowie listopada i przedłożyć im projekt do ustawy względem reorganizacyi armii. Minister spraw wewnętrznych Leon y Castillo zamierza wydać okólnik do prefektów, w którym zaznaczy, iż rząd nie ścierpi żadnych zamachów na monarchię. Minister wojny jenerał Castilla przyjmował jenerałów i oficerów garnizonu madryckiego i wezwał ich, aby ze swej strony przyczynili się do tego, aby nie powtórzyły się tego rodzaju zajścia, jak ostatnie, które wobec Europy dały smutne świadectwo dla armii hiszpańskiej.

W Londynie wywołała sensacyę *Pall-Mall Gazette* przez ogłoszenie wyciągów memoryału, jaki lord Beresford, członek zarządu admiralicyi, w swoim urzędowym charakterze przesłał ministerstwu marynarki. Lord Beresford gani bez litości obecne stosunki wojennej marynarki angielskiej. Twierdzi on, iż Anglii brak inteligentnego kierownictwa w sprawach floty. Flota nie jest wcale przygotowaną do wojny. Mimo doświadczeń z r. 1885 nie posiada admiralicya nawet planu przygotowania potrzebnego materyału wojennego, podczas gdy Francya, Niemcy i Rosya mają do tego osobny sztab. Zasługuje na naganę to, iż obce okręty na odległych morzach wcześniej mogły się dowiedzieć o wypowiedzeniu wojny, aniżeli okręty angielskie. Obecny stan marynarki na wypadek wojny jest niedostateczny. Pierwsza rezerwa floty francuskiej może być uruchomioną w przeciągu 48 godzin, Anglia potrzebuje na to pięć dni. Autor wytyka całą wadliwość organizacyi zasilania angielskich stacyj węglem i brak jakiegokolwiek planu na wypadek wojny. Beresford kładzie wreszcie nacisk na niezbędność urządzenia czynnego departamentu dla zbierania informacyj i odpowiednich danych o cudzoziemskich flotach oraz dla organizowania wszelkiego rodzaju przygotowań wojennych. Lord Beresford odzywa się z pochwałą tylko o morskim transportowym oddziale.

Rusyfikacya bałtyckich prowincyj szybkim postępuje krokiem. Niedawno otworzono pierwsze rosyjskie realne gimnazyum w Rydze. W czasie uroczystości, połączonej z otwarciem zakładu, miał kurator dorpackiego okręgu naukowego Kapustin, mowę, w której rozwinął program rządu, dotyczący szkół w bałtyckich prowincyach. Dotychczasową szkołę bałtycką nazwał Kapustin „polityczną instytucyą do utrzymania zagranicznej, przeważnie niemieckiej cywilizacyi.“ Ze stanowiska rosyjskiego, społecznego i rządowego taka szkoła jest anormalną, dlatego bałtycka młodzież powinna być kształconą w duchu ojczystym i w języku państwowym, aby mogła dobrze zrozumieć historyą Rosyi i życie rosyjskie. „Zlejcie się z narodem rosyjskim — mówił Kapustin — i idźcie z nim razem pod świętym sztandarem, znajdującym się w ręku potężnego cara, a na którym wypisane jest hasło: Zbawienie, cześć i chwała Rosyi.“

LISTY z BUŁGARYI.

Ruszczuk 10 października.

(*Oryginalna korespondencya „Czasu“*).

(!!) Trafiłem tu przypadkiem na niezmiernie ciekawą chwilę: pobyt jenerała Kaulbarsa i wybory do wielkiego sobrania. Spieszę więc przesłać wam choć na prędce kilka wiadomości z dnia dzisiejszego. Rewolucyjny *commis voyageur*, jak go nazwano dowcipnie w Wiedniu, przybył tutaj z Sistowa onegdaj, w piątek o godz. wpół do siódmej wieczorem. Jak cała jego misya, tak i ta podróż była niezmiernie awanturniczą. Zamiast zaczekać na statek, idący w dół Dunaju, jenerał czy dla pośpiechu, czy w innym jakim celu wsiadł w zwyczajną łódkę, wziął z sobą czterech tęgich chłopów i puścił się ku Ruszczukowi. Jak na toż, dnia tego Dunaj był wzburzony, fale silnie miotały wątłą łódką, podróż zamiast trwać godzin cztery, trwała jedenaście. Przez cały ten czas jenerał nie wysiadał z łódki i nic prawie nie jadł, równie bowiem, jak w polityce, tak i w życiu praktycznem przezornym nie jest i żadnych zapasów z sobą nie zabrał. Z Sistowa telegrafowano tu o jego wyjeździe łódką. Patrząc, co się dzieje na Dunaju, obawiano się tu w kołach patryotów, iż jenerała spotka śmierć na rzece i że to jedynie zręczne zakończenie jego misyi złożonem zostanie na karb Bułgarów i rejencyi, a przyspieszy okupacyę. Na szczęście jednak jenerał Kaulbars ocalał. Koło godziny siódmej wieczorem w dniu 8 b. m. łódka jego stanęła przed debarkaderem rosyjskim (w Ruszczuku są trzy debarkadery: austryacki — Lloyda, rumuński, a w środku między niemi rosyjski). Publiczności nie było zgoła żadnej, prócz kilku faktorów hotelowych i posługaczy. Jedynym reprezentantem władz bułgarskich był zwyczajny celnik, który widząc jenerała w mundurze, salutował go. Nawet w pierwszej chwili na debarkaderze zabrakło konsula rosyjskiego. Ten wiedział doskonale o przyjeździe jenerała, ale nie zjawił się umyślnie, aby upozorować brak publiczności niespodzianem przybyciem carskiego reprezentanta. Przyleciał dopiero w jakie dziesięć minut po wylądowaniu Kaulbarsa. Wysłannika cesarza Aleksandra pierwszy powitał zatem w Ruszczuku pisarz konsulatu rosyjskiego, p. Jacobsohn, żydek. Oświadczył on jenerałowi, że oczekiwały go na brzegu tłumy publiczności, ale znudzone, rozeszły się. Było to wierutnem kłamstwem. Nikt bowiem na jenerała nie czekał i wszyscy Bułgarowie demonstracyjnie nie ukazywali się tego wieczoru na brzegu, ale takim jest system ajentów rosyjskich tutaj. Okłamują oni zawsze swoich przełożonych. Przeszło 20 minut czekał jenerał na debarkaderze, sądząc, że wieść o jego przyjeździe gruchnie po całem mieście i że owe tłumy zjawią się nareszcie. Tymczasem nic... Zapowiedziana przez p. Jacobsohna owacya spaliła na panewce... Zbliżył się tylko do jenerała jeden z korespondentów wiedeńskich, przedstawiając się mu. Rozmowa była banalna. Jenerał Kaulbars narzekał na niebezpieczeństwa podróży i głód. Był niezmiernie kwaśny i w złym humorze. Skoro przybył konsul rosyjski, p. Szatokin, jenerał zajął się nim wyłącznie. Ow p. Szatokin jeszcze jest młodym człowiekiem. Brat jego starszy sprawuje urząd korespondenta *Moskiewskich Wiedomosti* i uchodzi za bardzo zdolnego. Mówią tu powszechnie, iż nie jego brat konsul, ale on, korespondent p. Katkowa, jest właściwie ajentem Rosyi i całą agitacyę prowadzi. Konsul, Szatokin junior, służy bratu tylko za pokrywkę i wiernie jego polecenia spełnia. Jeszcze jeden dowód wszechwładztwa p. Katkowa i jego potężnego wpływu nietylko w wewnętrznej, ale i w zagranicznej polityce.

Wsiadłszy do doróżki, jenerał Kaulbars pojechał z braćmi Szatokinami do konsulatu rosyjskiego. Około godziny 8 wieczorem wyszedł na miasto, i jakby dla usprawiedliwienia swej misyi, wyglądał istotnie jako komiwojażer, chodził bowiem z przewieszoną przez plecy torebką podróżną. Chociaż wszyscy wiedzieli doskonale, kim jest, nikt go nie zaczepiał, nikt mu na ulicy nie robił żadnych owacyj, a każdy udawał, że nie zwraca nań uwagi. Pospacerowawszy z godzinkę po mieście, urzędowy „turysta“ wrócił do konsulatu i tam zanocował.

Wczoraj rano (9-go, sobota) jen. Kaulbars zaczął dzień swój od tego, że posłał do *uprawitiela* (gubernatora, prefekta) tutejszego dystryktu p. Mantowa z oznajmieniem, iż pragnie go widzieć i prosił do siebie. P. Mantow kazał odpowiedzieć ustnie **kawasowi** konsulatu rosyjskiego, iż jeśli jenerał ma jaki do niego interes, to może przyjść do biura gubernatorskiego, i że go czeka w konaku. Odpowiedź ta oburzyła jen. Kaulbarsa. Szle więc drugi raz gońca, oznajmiając, iż idzie tu o rzecz bardzo ważną, że potrzebuje koniecznie widzieć p. Mantowa, a jako jenerał rosyjski i „Excelencya“ nie może pierwszy iść do niego z wizytą. P. Mantow odpowiada na to, iż jest także „Excelencyą,“ i że w jen. Kaulbarsie nie może widzieć przełożonego, lecz tylko obcego ajenta. Skończyło się na tem, że żaden z tych panów nie chciał ustąpić i nie widzieli się wcale. Jenerałowi szło o to, aby prefekt zwołał wczoraj (w sobotę) meeting, na którymby reprezentant cara objawił ludowi jego wolę. P. Mantow żadną miarą nie chciał się zgodzić na zwołanie meetingu, tłumacząc, iż w wigilię wyborów jest to istnem niepodobieństwem, i może wywołać zaniepokojenie umysłów, oraz dać pochop do nieporządków. Pertraktacye między konsulatem a konakiem trwały dosyć długo, a skończyły się tem, że prefekt nie zgodził się żadną miarą na meeting, i że jen. Kaulbars nie miał sposobności rozmówienia się z tłumem w ten sam sposób, jak w Zofii.

Podczas kiedy od konsulatu rosyjskiego do konaku latali wciąż **kawasy**, jenerał przyjmował wizyty. Odwiedzających było niewielu. Zjawił się tylko metropolita tutejszy Gregoryi oraz kilkunastu Zankowistów. Co do metropolity, to, o ile mógłem się dowiedzieć, jenerał był pierwszy u niego wczesnym rankiem, a bytność władyki w konsulacie była tylko rewizytą. Jenerał Kaulbars zawezwał także urzędownie oficerów tutejszego garnizonu, aby stawili się przed jego obliczem. Komen-

„NAJMŁODSI.“

Nie do pozazdroszczenia los tego Niemca, który za lat kilkanaście, czy kilkadziesiąt zasiędzie, aby napisać dzieje literatury swego narodu z doby dzisiejszej, a trzymając się utartej tradycyi i cennego zkądinąd zwyczaju, pocznie klasyfikować jej płody według rubryk i formułek ułożonego z góry systemu. Może tam zresztą, po latach, pokażą się jakie ścieżynki i drogi w tym lesie kierunków, przekonań, programów, gustów i spekulacyj, w tym labiryncie zasad, równie łatwo obieranych, jak porzucanych, w stosach wierszy i prozy wszelkiego rodzaju, które imponują ilością, formą typograficzną i oprawą, a rozczarować muszą treścią, w złoconej fabrycznej okładce zawartą. Może wśród masy codziennych pojawów eklektycznej natury zabłysną jakie gwiazdy jasne dla następnych pokoleń i dozwolą grupować obok siebie mniejsze światła, a cień zasłużony padnie na stek płodów i fabrykatów literackich, które dzisiaj lśnią w blasku niezasłużonej sławy. Dzisiaj jednak ani przejrzeć jeszcze nie można gęstwiny niemieckiego *Dichterwaldu*, ani oprzeć swego sądu na głosie krytyki spółczesnej, która za poezyą i prozą poszła z nielicznymi wyjątkami w służbę spekulacyi i zatraciła podstawę sprawiedliwości.

Charekterystyką tej epoki jest mierność; przygniata ją brzemię świetnej przeszłości — którą przetrawia do znużenia. Od czasu do czasu podnoszą się jakieś myśli, pomysłowi pisarze wytyczają niby nowe drogi, ale te projekty, wnet zarzucone, zostawiają tylko ślad w bibliograficznych zapiskach i na pułkach księgarskich. Przewodników wybitnych niema; miejscowych wielkości w każdem z licznych ognisk umysłowego życia nie brak zapewne, ale każda z nich chodzi swoim torem, a na inne patrzy z ukosa, z niedowierzaniem lub pogardą. — Stolica nowego cesarstwa pragnęłaby wprawdzie odegrać rolę przewodniczącą, nadawać ton i kierować smakiem, ale trudno jej obalić tradycyjne znaczenie miast innych; zresztą rola to dla niej nowa jeszcze, a dla całych Niemiec nowa jeszcze i nie wszędzie pożądana jej hegemonia.

Wśród tego nie bardzo i teraz zgodnego koncertu rozlega się od niedawna, od lat trzech może, głos donośny, krzykliwy i przeraźliwy, który mąci harmonię, wprowadzając w nią usilnie, z zapałem fanatycznym, nowy jakiś pierwiastek. Odzywa on się ze stolicy cesarstwa, nie z jednej piersi, ale z kilkunastu młodych gardzieli; nad tym zastępem powiewa sztandar rzekomo nowy, choć z różnych strzępków uszyty; zastęp ten rzuca się śmiało na dotychczasowy kierunek literatury, chłoszcze jego wady, uderza na dawniejsze powagi, idzie „ławą,“ zmusza, by o nim mówiono, o naganę i krzyk oburzenia nie dba wcale, chwali się sam, gdy go inni nie chwalą i nazywa się dumnie a krótko — realistami. Przeciwnicy lub neutralni nazywają tych zapaśników „młodymi“ — mniej trafnie, bo ta nazwa (*Jungdeutschland*) ma już swoje odrębne znaczenie w dziejach literatury; — „Berlińczykami,“ — co niewiele mówi, a zalicza w ten zastęp niesłusznie za wielu; — lub — ironicznie trochę, ale charakterystycznie — „najmłodszymi.“

Czego chcą ci najmłodsi? Niepewność trwała niedługo, bo oni sami głośno to powiadają i szczerości przynajmniej nikt im nie odmówi. Najgłośniej mówią najprzód, czego nie chcą, — i w tem mają wiele racyi. „Nasza liryka stała się z biegiem czasu pośmiewiskiem ludzi rozsądnych i głupców;“ — powiada jeden z tego szeregu [1]) — „teraz powinni powstać poeci, którzy będą pisali nie dla budoarów, ale dla mężów; doba nasza potrzebuje proroków, a nie dworaków lub błaznów.“ — Sąd o przeszłości i teraźniejszości dobitny, choć nie bardzo grzeczny, — co do sądu o nich samych, nie można przynajmniej zastósować do nich znanego słowa Goethego o pokornych.

Gdy takie słowa zabrzmiały po raz pierwszy, pokryło je milczenie; w szeregach „starszych“ nie mówiono o nich wcale, w niektórych podrzędnych czasopismach zbyto je pogardliwą wzmianką i rzecz zdawała się ubitą. Aliści w ślad za głosem pierwszym ozwał się cały chór, jakby namówiony, — nazwiska dotąd wcale nieznane, autorowie młodzi, od dwudziestoletnich począwszy, zdolności znaczne, odwaga coraz większa. Karol Bleibtreu, Oskar Linke, Herman Conradi, Wilhelm Arendt, Karol Henckell, Juliusz i Henryk Hartowie, Herman Jahn, Wolfgang Kirchbach, Fritz Lemmermayer, Józef Winter, Fryderyk Adler, Arno Holz, Paweł Fritsche, i t. d., oto legion, który staje do walki z powagami i śmiałym ciosem nadweręża je lub druzgoce, mówi o nich z politowaniem lub lekceważeniem, gniewa i oburza jednych; innym, mniejszym lub na razie niezaczepionym, tudzież szerokiej publice sprawia pewną przyjemność, jak każda „heca,“ a szczególniej literacka, ale koniec końców milczeć o sobie nie pozwala.

W ostatnich czasach nie brak nawet licznych sympatycznych wzmianek, słów uznania i pochwały dla nowatorów, nawet taki reprezentant „starych,“ jak Gottschall zachowuje się wobec nich chłodno wprawdzie, ale przyznaje im wiele słuszności; inni krytycy (R. Waldmüller, K. Alberti,) wyrażają się o nich wprost przyjaźnie i z zachętą. Odnosi się to głównie do negatywnej części programu nowej szkoły, zawartego w przedmowach do jej publikacyj i w zbiorach lirycznych poematów [2]), które nadają sobie szumną nazwę „rewolucyjnej liryki,“ [3]) podczas gdy inni zowią je z ironią „liryczną rewolucyą.“ Kierunek ten negatywny zwraca się głównie przeciw współczesnej liryce, „mdłej limonadzie“ zawartej w setkach zbiorów, wydanych własnym nakładem poetów i poetek, przeciw sztucznym zachwytom i melodyjnemu brzęczeniu słów, które wyparło wszelkie wyższe rodzaje liryki i w wszechwładnej „pieśni“ rozlewa się szerokiem korytem. Rozmarzenie miłosne, nieskończone tkliwe żale i narzekania z jednej, forsowane anakreontyki, rozwielmożniona poezya winna i piwna z drugiej strony, oto łatwy przedmiot ataku, przy którym sympatye obojętnych są naturalnie po stronie zaczepnej, bo komuż ta niestrudzona liryka niemiecka nie dała się boleśnie we znaki? „Najmłodsi“ żądają siły i prawdziwego uczucia, chcą wskrzesić zapomniane rodzaje ody i hymnu, jako wyrazu podniosłych myśli, potępiają też w czambuł wszystko, co kroczy utartym szlakiem i rymuje podług reguły.

Dotąd mają niewątpliwie słuszność za sobą. Ale nieco inaczej rzecz się przedstawia, gdy myśli w czyn, a raczej w poemat zamieniając, własną swą lirykę na miejscu dawnej stawiają.[4]) Tu jasno się okazuje, że łatwiej ganić, niż tworzyć, łatwiej żądać oryginalności, niż być oryginalnym. Takich poetycznych rewolucyj, jak niniejsza, zna już wiele historya literatury, nieraz już śród powodzi lirycznej takie głosy się odzywały, i to święte oburzenie „najmłodszych“ nie jest wcale nowe.

Sztuka dla sztuki, poezya jako sztuka sama dla siebie, to pojęcie wstrętne rewolucyonistom; żądają oni, aby poezya dotknęła się życia i szła z niem razem, służąc jego potrzebom. Jedni pojmują tę służbę, jako szerzenie nowych filozoficznych poglądów na życie, a rozumieją pod tem pesymizm we wszystkich jego objawach; służąc też temu kierunkowi powtarzają bezwiednie myśli nowych proroków pesymizmu, a amerykanin Edgar Poe i włoch Giosue Carducci mimowolnie stają się ojcami tej niby niemieckiej narodowej poezyi. Inni uderzają w bardon patryotyczny; a wyśpiewawszy wszystkie zachwyty nad nowoczesnem cesarstwem, kończą proroctwem jeszcze świetniejszej przyszłości; w ich poezyi „drży wciąż wróg dziedziczny“ i powiewa sztandar zwycięzki; — z tego zastępu wyjdzie może kiedyś piewca cywilizacyjnych zdobyczy w Poznańskiem i natchniony obrońca wniosków antipolskich.

Inni nareszcie pojmują ową służbę życia praktyczniej: miłość i chwała nowej cywilizacyi, to przedmiot ich poezyi, miłość gorąca, szalona, na dzisiaj tylko, bez dalszej pretensyi, i cywilizacya uosobiona w dymie fabrycznych kominów. Lirycy tej kategoryi unoszą się nad pociągiem kolei żelaznej, wychodzącym z tunelu, nad łoskotem warsztatów, nad korzyściami telefonu, a nie żałują na to słów szumnych i frazesów tych samych, które przywykliśmy czytać w innem zastósowaniu.

Wszystkim tym kierunkom wspólną jest — chociaż najbardziej charakteryzuje pierwszy — tak zwana *Stimmung*, ta ogólna recepta dzisiejszej sztuki, impresyonizm, szukający koniecznie poetycznych natchnień tam, gdzie ich dotąd szukać nie chciano, a najwyższem prawidłem sztuki dla niego znane słowo E. Zoli: *Voir un coin du monde à travers son tempérament.*

Oto próbka:

Spaczone życie [5]).

Wieżę ciosową obrosły mchy,
W szczelinach sowy swój kanon zawodzą;
Północny wicher szaleje po stepie
I osty przydusza do ziemi.
Wokoło pieni się bezmiar błękitny, —
Z rozpuszczonym włosem a bosą nogą
Kroczy po wybrzeżu galicka dziewczyna —
Czy pokutuje za grzechy?
„O gdybym siedziała przy szklance herbaty,
„Przy ciepłym kominie w Piccadilly!“
A na Tamizie w parowcu mruczy
Gniewnie jej brat, sternik Willy:
„O gdybym to łódkę odwiązać mógł z kołka
„W szalonej zawierusze śród Hebrydów,
„A nie tu mrzeć z nudów, śród murów Londynu,
„Gdy węgle w kotle się prażą!“
Ona muszle zbiera, choć fala nań pryska,
A krew w jej ścina się żyłach;
Jej brat niechętnym gestem ociera
Wilgotną mgłę z włosów.

Autor tego obrazka, który przełożyliśmy dosłownie, to pierwszy bohater impressyonizmu w poezyi, a krytyk Ernest Ziel [6]) chwali jego urok i oryginalną fizyonomię!

Biorąc miarę z wartości przytoczonego poemaciku, który zresztą nie może być miarą dla wszystkich innych objawów tej nowej liryki, mógłby ktoś, lekceważąc ją, odmówić jej wszelkiego wpływu. A jednak wpływ tego kierunku rośnie z dniem każdym, a w naszej najnowszej warszawskiej liryce czy nie słychać dźwięków podobnych? Czy brak zwolenników tego rodzaju poezyi? Między znawcami niema ich pewnie, ale w kołach innych, którym łatwiej zaimponować, niebrak wielbicieli takiej poezyi. Innym znowu po słodkich kwileniach i po czułych westchnieniach podobają się takie zgrzyty i świsty, obawiać się też należy, że wkrótce najmłodsze siły i u nas „wrzasną piosenkę takim niedobranym chórem.“

Największym, a przynajmniej najobszerniejszym poematem tego kierunku jest utwór Oskara Linke: „Pokuta św. Antoniego“. Elukubracya ta obejmuje nie mniej jak 8400 wierszy. Św. Antoni, to reprezentant ludzkości, którą kuszą najrozmaitsze postacie, jako alegorye najróżnorodniejszych myśli i pojęć: dawna jego kochanka Ammonaria, Hellada, Buddha, królowa Saby, Ahaswer, Kleopatra, Kosmos, Herodyada i nareszcie — Chrystus. Bohater nie daje się skusić i dostaje się w końcu do nieba, gdzie właśnie Beethoven kieruje wykonaniem swej dziewiątej symfonii. — Dziwaczny ten *pendant* do Fausta, przypominający nieco stylem i językiem Heinego „Atta Troll“, ma przynajmniej pozory oryginalności, ale jakże sztucznej i naciąganej! Zasadzie realizmu najskrajniejszego, który wyznaje cała szkoła, nie sprzeniewierza się i ten poemat bynajmniej, mimo całego alegorycznego zakroju. Posłuchajmy! Grzbiet pustelnika po biczowaniu wygląda:

Niby góry w miniaturze
Poorane bliznami,
Sine, krwawe, zielone smugi,
Brunatne plamy, na nich zaschło
Jeszcze kilka czerwonych kropel
Zsiadłej, lecz prawdziwej krwi.

I to ma być poezya!

Dramatycznych pisarzy szkoła ta najmłodsza liczy niewielu. Pośród spółczesnych uznaje jedynie Ernesta Wildenbrucha, autora „Menonity,“ „Karolingów,“ „Harolda“ itd., lecz i ten już dla niej za stary, za dojrzały, za rutynowany; Henr. Bulthaupt, autor „Tragedyi na Korsyce,“ „Robotników“, „Maltańczyków“ itd. bliższy im duchem; utwory braci Hartów nie mają własnych cech, a przypominają dziwaczne tragedye Grabbego.

LUDOMIŁ GERMAN.

(*Dokończenie nastąpi.*)

---

[1]) Henryk Hart w przedmowie do „Poëtisches Skizzenbuch“ Karola Henckella.

[2]) Oprócz wymienionych jeszcze „Friedrichs Gedichte,“ Arenot: „Aus tiefster Seele“ etc.

[3]) Np. „Jung-Deutschland, unter Mitwirkung v. Herman Conradi und Karl Henckell, herausg. v. Wilhelm Arendt. Berlin 1886.

[4]) Karol Bleibtreu, Paweł Fritsche.

[5]) Z „Lyrisches Tagebuch“ Karola Bleibtreu.

[6]) W Blätter f. liter. Unterhaltung, 1886, 10.

dant Filow zawiadomił oficerów załogi o życzeniu jenerała. Oświadczyli oni jednogłośnie, iż nie pójdą wcale, gdyż nie uważają tego za zgodne ze swoim honorem. Poszedł więc do konsulatu sam tylko komendant Filow. Nie wiem naturalnie, o czem rozmawiał jenerał z naczelnikiem tutejszej załogi, łatwo jednak domyślić się, do czego go namawiał. Namowy te jednak nie odniosły i nie odniosą żadnego skutku. Cała tutejsza załoga jest wiernie oddaną rejencyi. Między oficerami panuje ogromne przeciw Rosyi i jen. Kaulbarsowi rozdrażnienie. Czują oni i rozumieją doskonale, jakiemi są zamiary Rosyi i jaki ich los czeka w razie, gdyby car odniósł zupełne zwycięstwo i Zankowiści przyszli do władzy. Rozmawiałem właśnie z kilku oficerami bułgarskimi i widzę, że zdecydowani są na wszystko, nawet na zbrojne starcie z „oswobodzicielami.“ Przekonani są, że podróż jen. Kaulbarsa i prowokacyjny jego ton ma jedynie na celu wywołanie okupacyi rosyjskiej. A wówczas, co z sobą poczną? Zemkną chyba za granicę do Rumunii lub Węgier, bo miejsca ich zajmą oficerowie rosyjscy. Do kwestyi patryotyzmu i istotnego do księcia przywiązania przyłącza się więc kwestya chleba i bytu, a to także dodaje nie mało zapału i siły odpornej. Pomimo więc wizyty komendanta Filowa, który, jak mnie zapewniają, jest także jawnym i szczerym zwolennikiem rejencyi, a bardzo porządnym człowiekiem — wizyty zresztą bardzo krótkiej, milczącej i ceremonialnej, — usiłowania „statystyczne“ p. jenerała spełzły tutaj zupełnie na niczem. Prócz Filowa jenerał nie widział ani jednego oficera ruszczuckiego i z żadnym pośrednio nawet nie porozumiewał się. Załogi więc tutejszej rząd może być zupełnie pewnym.

Koło południa jenerał pojechał z wizytą do konsulów. Angielskiemu p. Diehl i włoskiemu rzucił tylko karty, u reszty był osobiście. Konsulowi angielskiemu posłał kartę nawet nie przez kawasa konsulatu rosyjskiego, ale przez chłopaka z ulicy. Było w tem jakby umyślne lekceważenie, i wiem od p. Diehla, że za takie je poczytuje. Wszyscy konsulowie tutejsi są bardzo młodzi; austryackim jest p. Kwiatkowski. U tego jenerał Kaulbars był osobiście.

Kiedy w konsulacie rosyjskim przekonano się, że meetingu żadną miarą nie da się urządzić i że prefekt nań nie pozwoli, wówczas zaimprowizowano na prędce, a w sekrecie przed całem miastem, deputacyę ruszczucką. Około dwudziestu Zankowistów zjawiło się u jenerała z pokłonem. Połowa z nich nie była ani obywatelami Ruszczuku, ani nawet mieszkańcami tego miasta. Niemniej jednak jenerał Kaulbars przyjął ich z urzędową pompą i oświadczył im to, co powtarza ciągle w swej podróży wszystkim Bułgarom, iż car nie zgodzi się nigdy na ponowny wybór ks. Aleksandra, lub kogoś z jego rodziny, że nie uzna wyborów do sobrania i t. d. Wysłuchano tej mowy w milczeniu, a kiedy komedya się skończyła, jenerał skłonił się grzecznie i wyszedł z pokoju. Skoro rozeszła się wieść o owej samozwańczej deputacyi Zankowistów, powstało w mieście wielkie oburzenie. Inteligencya, obywatele, właściciele domów, kupcy, urzędnicy sądowi itd. zebrali się na naradę u burmistrza, tam postanowiono pójść w liczniejszem gronie do jenerała Kaulbarsa, i oświadczyć mu, jakiem jest właściwe usposobienie rzeczywistych mieszkańców Ruszczuku. O godz. 3 zatem 128 osób z burmistrzem i radnymi miasta na czele, wyruszyło do konsulatu rosyjskiego. W gronie tem znajdował się także Stojanow, autor zeszłorocznego zamachu stanu w Filipopolu. Jenerał widząc taki tłum, wyszedł naprzeciwko niego na podwórze konsulatu.

— *Czeuo żełajetie?* — było jego pierwsze słowo.

— Jesteśmy deputacyą miasta Ruszczuku — odpowiedział burmistrz.

— Jaka deputacya? Tu była już u mnie deputacya! — zawołał jenerał mocno rozdrażniony i w tonie niezmiernie ostrym a bardzo niegrzecznym.

Na to burmistrz chciał coś odpowiedzieć. Jenerał nie dopuścił go do słowa i przerywając, zawołał gromko:

— Wiem dobrze, co chcecie mi powiedzieć. Jesteście przez rząd namówieni i opętani. Wasza rejencya jest *złonamierenna* (ma zbrodnicze zamiary)...

— *Nieistina, nieistina!* (nieprawda, kłamstwo) — odpowiedzieli jednogłośnie wszyscy chórem.

Zaprzeczenie to wyprowadziło jenerała z równowagi. Poczerwieniał cały, przybrał ton bardziej jeszcze groźny i zaczął machinalnie prawie wyliczać swoje znane punkta, w których skoncentrował wolę Cara. Był do tego stopnia zmięszany i zapyrzony, iż wśród tych punktów wymienił także zniesienie stanu oblężenia, chociaż, jak wiecie, zniesiony on już od dawna i dziś właśnie przejeżdżało przez Ruszczuk 20 kadetów, którzy za współudział w zamachu internowani byli w Sylistryi. Wśród zebranych na dziedzińcu powstało ogromne oburzenie. Jenerał cofnął się do pokoju i na tem skończyła się owa audyencya czoła obywateli i mieszkańców Ruszczuku. Możecie sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiła ona w mieście. Wczoraj i dziś mówiono tylko o tem w całem mieście. Rozdrażnienie było powszechne, a żaden agitator rejencyi nie mógł lepiej przygotować umysłów do dzisiejszych wyborów.

Jenerał Kaulbars opuścił Ruszczuk dziś rano, udając się „Orient-Expressem“ do Szumli i Warny. Na dworcu kolejowym z Bułgarów nie było nikogo. Całą publiczność stanowili tylko korespondenci, których jest w tej chwili w Ruszczuku mnóstwo rozmaitych narodowości i dzienników. Z konsulów obecny był na dworcu prócz rosyjskiego tylko francuski.

W chwili, gdy to piszę, nadszedł właśnie telegram z Szumli, donoszący o przyjęciu, jakie tam spotkało jen. Kaulbarsa. Odbyło się ono mniej więcej tak samo i w tym samym duchu, co tutaj. Na dworcu nie było nikogo. Znany agitator Zankowa Teodor Ekononrini zgromadził malutką garstkę swoich adherentów i udał się z nimi do mieszkania jenerała. Gdy się o tem dowiedziano, wnet kontrdeputacya złożona z patryotów wręczyła jenerałowi adres, podpisany przez 1500 ludzi, oświadczający się za rejencyą i domagający się niepodległości Bułgaryi. Tyle tylko szczegółów otrzymaliśmy tu o godz. 8 wieczór. Z oficerów załogi szumlańskiej zjawiło się u jen. Kaulbarsa tylko trzech. Macie dowód, jak przesadnemi były wieści o oświadczeniu się całego garnizonu Szumli przeciw rejencyi. Wogóle należy być niezmiernie ostrożnym w podawaniu wiadomości dziennikarskich o tutejszych wypadkach. Nie potrzebuję chyba was przestrzegać, że wszystkie, pochodzące z rosyjskich źródeł są z umysłu fałszowane. Względnie najpewniejsze są ajencyi Havasa i wiedeńskich dzienników. Korespondent Havasa jeździ ciągle z Kaulbarsem. P. Szatokin, o którym wspominałem, ajent Katkowa, nie ogranicza się na telegrafowaniu do dzienników rosyjskich i do ajencyi północnej w Petersburgu, lecz puszcza przez Bukareszt najfałszywsze wiadomości w kurs. W Bukareszcie wychodzi dziennik opozycyjny *Indépendance Roumaine*, ten jest jawnie na żołdzie rosyjkim i podaje telegramy bezczelnie zmyślone. Tak np. donosi, że jen. Kaulbars witanym jest wszędzie przez tłumy i t. d. Wogóle Bukareszt stał się obecnie stekiem fałszywych o Bułgaryi wiadomości. Z niego-to wyszła owa wierutna bajka, sfabrykowana przez p. Ventura, korespondenta *Epoca* (dziennik rumuński opozycyjny) jakoby konsulowie angielski i włoski mieli zachęcać Bułgarów na meetingu, odbytym tu w Ruszczuku, do oporu przeciw Rosyi. Zapewne bajka ta przeszła i do dzienników wiedeńskich. Możecie jej stanowczo zaprzeczyć. Żadnego meetingu nie było tu w Ruszczuku, a obaj konsulowie są zbyt zręczni, aby mieli naśladować taktykę jen. Kaulbarsa.

* * *

W tej chwili dowiaduję się o jednym jeszcze ciekawym szczególe pobytu jen. Kaulbarsa w Sistowie. Być może, iż telegramy nie podały go wam. Przybywszy do Sistowy, jenerał zawezwał na piśmie komendanta załogi, aby się stawił przed nim. Ten kazał mu odpowiedzieć ustnie, iż nie uznaje władzy jego nad sobą, słucha tylko rozkazów swego rządu i dlatego nie stawi się wcale. Na to jen. Kaulbars zażądał, aby mu to wszystko wyraził piśmiennie. Wówczas komendant sistowski wziął pismo jen. Kaulbarsa, przemazał własnoręczny tekst posła carskiego i na boku napisał to, co pierwotnie oświadczył ustnie. Odtąd ani tutaj, ani w Szumli jen. Kaulbars nie wzywa komendantów i oficerów pisemnie, ale ustnie.

* * *

Teraz z kolei przechodzę do wyborów, które dziś właśnie odbywają się w całej Bułgaryi do wielkiego sobrania. Przebieg ich był w Ruszczuku niezmiernie spokojny, pełen godności i taktu, a dla mnie naturalnie bardzo ciekawy. Miasto Ruszczuk (30 kilka tysięcy mieszkańców) wybiera do wielkiego sobrania 10 deputowanych. Z góry wiadomem było, że wybory wypadną na korzyść rządu i rejencyi, czyli, jak tu powszechnie mówią (termin charakterystyczny) „za księciem.“ Nieprawdziwą okazała się zapowiedź rosyjskich organów w Bukareszcie, że Zankowiści wstrzymają się od udziału w wyborach i dadzą tym sposobem Rosyi większy jeszcze asumpt do nieuznania ich legalności. Owszem postawili oni swoich kandydatów i rozrzucali listy. Na czele tej listy stało nazwisko szefa stronnictwa Dragana Zankowa, stawianego dziś we wszystkich niemal okręgach bułgarskich. Znaczną część ludności Ruszczuka stanowią Turcy. Zankowiści, chcąc ich przeciągnąć na swoją stronę, ofiarowali im trzy mandaty, podczas gdy stronnictwo rejencyi, koalicya liberalnych i konserwatywnych ofiarowała im tylko dwa. Na nic się to jednak nie zdało. Wszyscy prawie Turcy głosowali za stronnictwem rządowem, przeciw Zankowistom, a wybory odbyły się niezmiernie spokojnie. Na placu przed konakiem nie było nawet ani jednego żandarma, od grupy do grupy krążyli tylko agitatorowie, tłomacząc ustnie znaczenie rozdawanych list. Naturalnie nie było żadnych plakatów, a agitacya odbywała się ustnie. Wschodni spokój charakteryzował te wybory, żadnych bójek i krzyków jak w Węgrzech; gdyby nie kostiumy i typowe twarze, sądziłbyś, iż to elekcya w jakiemś zapadłem miasteczku galicyjskiem. W Ruszczuku stanęło do urny wogóle 1987 wyborców. Z tych lista Zankowistów otrzymała tylko 40, wyraźnie czterdzieści głosów, lista rządowa resztę. Z wybitniejszych osobistości wybrano tu ministrów Nacewicza (spraw zagranicznych) i Konstantyna Stoiłowa (sprawiedliwości); dwaj wybrani Turcy nazywają się jeden Skender-bej (liberał, 1940 głosów), drugi Szefik-bej (konserwatysta 1938 głosów). Najwięcej głosów otrzymał minister Nacewicz (1945).

Ciekawy zauważyłem dziś podczas wyborów szczegół, który może wam dać miarę usposobienia ludu wiejskiego. Do chłopa, trzymającego w ręku listę rządową, zbliżył się jeden z tutejszych sędziów, stronnik rejencyi.

— Pokaż mi twoją kartkę, rzekł, wyciągając po nią ręce.

Chłop ścisnął silnie kartkę i odrzekł:

— Po co, zobaczysz wieczorem wszystkie w urnie... Kto tam ciebie wie, czy nie wydrzesz mi papieru i nie dasz mi drugiego świstka... Ten nasz za kniezem (za księciem), innego nie chcę...

Wogóle chłopi tutaj bali się podejścia ze strony Zankowistów i kiedy rozdawano im listy, podejrzliwi pytali: czy nasza? czy za kniezem?

Tu przeważa zdanie, że sobranie wybierze ponownie ks. Aleksandra. Wszystkie wyroki sądowe wydają tutejsze trybunały „w imieniu prawa.“ Stojanow jest zdania, iż powinny one wychodzić jeszcze „w imieniu księcia Aleksandra,“ gdyż nic to nie znaczy, że książę abdykował, gdyż sobranie abdykacyi tej nie przyjęło.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 października.

— **Marszałek Zyblikiewicz** dzisiaj rano odjechał do Lwowa.

— **Hr. Kazimierz Badeni** udał się wczoraj z Krakowa wieczornym pociągiem warszawskim na pogrzeb siostry hr. Jadwigi Stadnickiej. Hr. Władysław i Stanisław Badeniowie podążyli także wprost ze Lwowa.

— **Ks. Windischgraetz**, głównokomenderujący, powrócił z Szarosz-Patok do Krakowa.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę Tadeusza Kościuszki** odbyło się dziś o godz. 11 zrana w katedrze na Wawelu. Odprawił je z asystą przed ołtarzem św. Stanisława X. kanonik Polkowski. Publiczność zebrała się nader licznie, mianowicie młodzież, tak uniwersytecka, jak innych szkół; również zauważyliśmy wielu weteranów, oraz poważne grono pań. Straż ogniowa wystąpiła w paradzie, również cechy krakowskie z chorągwiami. Po skończonem nabożeństwie i odśpiewaniu egzekwij przemówił X. kanonik Polkowski, rozpoczynając słowami Jeremiasza, napisanemi w 70 roku niewoli babilońskiej: „Wejrzyj Panie a obacz zelżywość naszą, domy nasze poszły do innych, a dziedzictwo obcy zabrali.“ W pięknej tej przemowie zaznaczył mianowicie X. Polkowski wielki a dodatni moralny wpływ, jaki bohaterowie tej miary, co Kościuszko, na swój naród wywierają. W ciężkiej doli naszej, gdzie ucisk na Podlasiu, jak nad Gopła brzegami, coraz to się szerzy a wzmaga, potrzeba nam odświeżać pamięć wielkich bohaterów, potrzeba przypominać wielkie a święte przykłady, aby ożywić i zaszczepić wiarę, nadzieję i miłość w naszych pokoleniach. Na końcu odmówiono piękny modlitewny śpiew: „Boże Ojcze polskie dzieci płaczą, żebrzą lepszej doli“ i t. d.

— **Msza żałobna** za spokój duszy ś. p. Ludwika Jędrzejowicza odprawioną zostanie jutro w sobotę, jako w drugą rocznicę śmierci, w kościele Najśw. Maryi Panny, o godzinie 9ej, za staraniem konferencyi św. Wincentego à Paulo, której zmarły był gorliwym prezesem.

— **Sprawozdanie** z wczorajszego posiedzenia Ra'y podamy dopiero jutro z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze. Rada uchwaliła zaciągnięcie pożyczki na budowę teatru w sumie 450,000 złr.; poleciła sekcyi ekonomicznej zbadać, czy w razie budowy teatru może pozostać, czy ma być zburzonym gmach św. Ducha, a wreszcie oświadczyła się przeciw udzieleniu koncesyi na teatr letni Tow. Strzeleckiemu.

— **Z Wydziału krajowego.** Marszałek krajowy Dr Mikołaj Zyblikiewicz, jako zastępca kuratora hr. Jerzego Moszyńskiego, nadał z fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej dożywotnie wsparcie w kwocie 300 złr. rocznie p. Piotrowi Przysieckiemu, majorowi b. wojsk polskich z r. 1831, ozdobionemu krzyżem „Virtuti militari,“ zamieszkałemu obecnie we Francyi w Dat.

— **Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte będzie począwszy od 18go października dla publiczności we wtorki i piątki każdego tygodnia, od godziny 10ej rano do 2ej po południu, o ile w te dni nie przypadają święta uroczyste; czytelnia zaś biblioteki we wszystkie dni tygodnia, od 9ej rano do 3ej po południu, z wyjątkiem soboty i dni świątecznych.

— **Kolej konna.** Jutro wieczorem odbędzie posiedzenie sekcya ekonomiczna Rady miejskiej w sprawie nieporozumień między gminą a Towarzystwem kolei konnej. Na posiedzeniu tem ważny punkt obrad stanowić będzie sprawa rozszerzenia kolei konnej na ulice miasta, jak Zwierzyniecka, Karmelicka, Długa, itd. Ważna to bardzo sprawa dla interesu miasta i obywateli; słusznie też sekcya przywiązuje do niej bardzo wielką wagę i traktuje ją z całą rozwagą. Wogóle tylko mówiąc, a nie dotykając szczegółów, rozszerzenie kolei jest bardzo pożądanem, nawet dla gmin, położonych poza rogatkami miasta, wobec drożyzny bowiem mieszkań w samem mieście, mogliby tam zamieszkiwać ludzie mniej zamożni i z tego powodu gminy te rozwijaćby się mogły. Słowem sprawa rozszerzenia kolei dotyka ogólnych interesów i te interesa wszechstronne domagają się rozszerzenia kolei, naturalnie jak najrychlej i bez istotnej szkody dla miasta. O ile wiemy, towarzystwo kolei konnej skłonnem jest poczynić daleko idące następstwa. Sprawozdawcą sekcyi ekonomicznej jest r. m. Dr Hajdukiewicz.

— **Na stopniach schodów** w sieni Magistratu ujrzeli wczoraj wieczór wracający z posiedzenia Radcy miejscy szczególny widok. Na kamiennych stopniach leżało uśpionych troje dzieci drobnych, a przy nich znajdowała się matka, kobieta w średnim wieku. Uciekła się ona do tego sposobu objawienia swej nędzy, opuścił ją bowiem mąż, wyrzucono z mieszkania, i tak z dziećmi została zmuszoną do poniewierki. Jedno z dzieci miało przejechaną nogę. Radcy zebrali między sobą składkę dla nieszczęśliwych dzieci, a wiceprezydent Dr Schmidt zarządził przewiezienie ich na nocleg. Magistrat, o ile może, zaopiekuje się dziatwą, skazaną na takie przejścia. Smutny to obrazek, ilustrujący straszne położenie dzieci, które przy takiej opiece rodzicielskiej na hańbę społeczeństwa wyróść tylko mogą. I wobec takiego faktu ocenić można najlepiej doniosłość instytucyj, opiekujących się temi drobnemi, niewinnemi istotami!

— **Sprostowanie sprostowania.** W pochlebnem, lubo zbyt pobieżnem ocenieniu książki *Puławy*, szanowny sprawozdawca nie uszedł figlów *printer's devila*, które wytyka autorowi — i tak wiersz cytowany Wirgila wydrukowano mylnie jako Horacego. Sympatyczny zaś poeta-żołnierz, jenerał Franciszek Morawski, nie został przez autora pominięty, skoro całemi stronnicami przytacza jego rękopisy; osobna zaś charakterystyka tej postaci świata puławskiego przypada do tomu trzeciego.

— **Srebrne wesele.** D. 13go b. m. obchodził p. Jan Balcarczyk, poważany dyrektor tutejszej szkoły VIII, 25-letnią rocznicę zaślubin swoich z p. Agnieszką z Bobków Balcarczykową. O godzinie 9ej udali się pp. Balcarczykowie do kościoła św. Szczepana; tu w kaplicy Matki Boskiej X. kan. Rosner, przyjaciel pp. Balcarczyków, odprawił na intencyę jubilatów uroczyste nabożeństwo w asystencyi duchowieństwa parafialnego i udzielił błogosławieństwa. Na nabożeństwie byli obecni przyjaciele i bliżsi znajomi jubilatów, jak X. kan. Fox; p. Czyszczan, prezes sądu karnego; p. Danecki, prezes sądu obwodowego w Wadowicach; p. Twaróg, inspektor szkół; nauczyciele szkoły VIII i wiele innych osób. Po nabożeństwie przyjmowali pp. Balcarczykowie u siebie gości, jak również kilka osób z rodziny, oraz bliższych znajomych.

— **Fotografie** modeli pomnika Mickiewicza, wykonane według szkicu Matejki przez pp. rzeźbiarzy Riegera i Gadomskiego, wystawione są na widok publiczny w sklepie pp. Kutrzeby i Murczyńskiego. Fotografie te, przedstawiające modele ze wszystkich stron, wykonane zostały przez tutejszy Zakład fotograficzny p. Schuberta.

— **Przychwytanie.** Wskutek telegramu austr. węg. konsulatu w Jassach, nadeszłego dnia wczorajszego wieczorem do Dyrekcyi Policyi, przytrzymał dziś rano na dworcu kolei żelaznej w Krakowie, p. J. Kostrzewski, oficyał policyjny, Nuchema Eisena, lat 42 liczącego, pochodzącego z Bóbrki, który mając kantor wekslowy w Jassach, pozaciągał tam w ostatnim czasie znaczne długi, a następnie chciał umknąć z pieniędzmi do Ameryki, dokąd już posiadał nawet przy sobie odpowiedni adres, paszport i inne legitymacye. Od osoby Eisena odebrano zarazem około 12 tysięcy złr. w różnych papierach, srebrze i złocie i dnia dzisiejszego odstawiono go do sądu karnego w Krakowie.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Dobrzany, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Stypendya.** Najj. Pan nadał trzy opróżnione stypendya z fundacyi galic. Wydziału krajowego, noszące najw. imię, po 1000 złr. każde, ukończonemu juryście Stanisławowi Franciszkowi Ludwikowi Krzyżanowskiemu, malarzowi Józefowi Krzeszowi, i ukończonemu technikowi Sewerynowi Władysławowi Widtowi.

— **Fiskus a prasa.** *Przegląd lwowski* pisze: Niema dnia, żebyśmy nie otrzymali kilkunastu reklamacyj od naszych prenumeratorów, uskarżających się na to, że wcale numerów nie otrzymali, bądź na to, że otrzymują je zapóźno, w dzień, w dwa, a czasem nawet w trzy dni po terminie. Jak dowiadywaliśmy się, to samo się dzieje w innych redakcyach. Owóż wina tego nie spoczywa na administracyach pism, ani nawet na poczcie, ale na urzędach fiskalnych. Od trzech, czy czterech miesięcy odbywają one niemal co dzień rewizye na poczcie, poszukując egzemplarzy nieostemplowanych. Przy takiej rewizyi rozrywają pakiety, psują cały układ gazet, powstrzymują ich ekspedycyę, niejeden egzemplarz zarzucą pod stół lub wpakują do niewłaściwego worka pocztowego, słowem robią galimatjasz, z którego potem nie mogą wybrnąć urzędnicy pocztowi. I co na to począć? Jaka może być na to rada? Jest wprawdzie jedna, ale jej lwowski urząd fiskalny usłuchać nie chce. Mianowicie wkładać stempel do maszyny drukarskiej, tak jak się to dzieje w Wiedniu. Przy takiej manipulacyi ma urząd fiskalny zupełną gwarancyę, że ani jeden numer pisma nie wyjdzie bez stempla; administracye zaś pism mają to bezpieczeństwo, że już na poczcie nikt ich pakietów rewidować i rozrywać nie będzie. My się dziwimy doprawdy temu, że lwowski urząd fiskalny nie chce tego zrobić, i nie pojmujemy, co go od tego odstręcza? Czy nieznośna biurokratyczna rutyna? Czy brak środków na sporządzenie instrumentu stemplowego, wkładanego do drukarskiej maszyny? Ale jeżeli o te środki idzie, to każda redakcya chętnie własnym kosztem sprawi taki instrument, bo ją taniej kosztować będzie, aniżeli to ciągłe ekspedyowanie powtórnych egzemplarzy. Apelujemy więc do p. Ministra skarbu i prosimy go uprzejmie, aby zechciał łaskawie wejrzeć w tę sprawę i polecił lwowskiemu urzędowi fiskalnemu porozumieć się z redakcyami i zaprowadzić stempel wkładany do maszyn, tak jak to się praktykuje w Wiedniu. Z jakiejż bowiem racyi ma lwowska prasa być gorzej od wiedeńskiej traktowaną i wystawioną na szykany, których tak łatwo uniknąć można?

— **W Juszczynie**, przy Makowie, żyje jeszcze, jak nam donoszą, świadek ostatnich chwil życia księcia Józefa Poniatowskiego. Jest-to Antoni Kurowski, staruszek stokilkunastoletni (liczy około 115 lat); wstąpił do wojska w roku 1809. Odbył kampanię pod Moskwą, był w bitwie pod Borodynem, przebył wpław Berezynę, a za odznaczenie się podczas odwrotu armii na Litwie ozdobiony krzyżem „Virtuti militari.“ Pod Lipskiem walczył w oddziale ks. Józefa Poniatowskiego i był świadkiem bohaterskiej śmierci swego wodza. Po ukończeniu kampanii został Antoni Kurowski jako porucznik wcielony do kompanii weteranów, a w r. 1818 z armii wystąpił. Jest-to więc obecnie zapewne najstarszy weteran wojsk polskich.

— **Z Warszawy** donoszą do *Gazety narodowej* o świętokradztwie, popełnionem w kościele OO. Karmelitów na Krakowskiem. W czasie nabożeństwa jakiś człowiek porządnie ubrany miał przystawić schodki do wielkiego ołtarza, i wyszedłszy na nie, zrzucić na ziemię monstrancyą. Sprawcą ma być Józef Andrejewicz Sergij, buchalter prałatury. Dzienniki warszawskie o tym wypadku milczą, a natomiast donoszą o zamiarze świętokradztwa w kościele katedralnym w Lublinie, gdzie odkryto niedorostka w chwili, gdy starał się ukryć przed zamknięciem kościoła w celach rabunku i kradzieży.

— **Obiad na cześć nowozaślubionej pary.** We środę odbył się w wielkiej galeryi w Schönbrunie obiad u Cesarza dla uczczenia arcyksięcia Ottona i małżonki jego arcyksiężny Maryi Józefy. Na obiedzie byli obecni: król saski, arcyksiążę Rudolf z małżonką, książę Leopold bawarski, arcyksiążęta Karol Ludwik, Otto, Ferdynand, Ludwik Wiktor, w. książę toskański Ferdynand, Karol Salwator, Franciszek Salwator, Albrecht, Fryderyk, Wilhelm, Reiner; arcyksiężne: Marya Teresa, Marya Józefa, Małgorzata, Marya Immaculata, Izabella, Marya; ks. Dom Miguel Braganza, ks. Hohenlohe, fmp. hr. Kalnoky, hr. Trautmansdorf, hr. Szecsen, hr. Thurn-Taxis, hr. Bray, Helldorf, hrabina Taronca, hrabina Schönfeld, hrabina Attems, bar. Piret, hr. Traun, fmp. hr. Hunyady, fmp. hr. Attems, hr. Bombelles, fmp. hr. Herberstein, hr. Pejacsewich, fmp. Koblitz, jen.-major bar. de Vaux, fmp. bar. Popp, hr. Wolkenstein, fmp. ks. Windischgraetz, Pfordten, Nagel, Molortic, margrabina Pallavicini, hrabina Stolberg, hrabina Thun, baronowa Trauttenberg, hr. Coreth, hr. Chołoniewski, bar. Türckheim, Mayhirt, bar. Fliesser, bar. Weigelsperg, Freund, Reich, hr. Giovanelli i hr. Szecheny.

— **Z Wenecyi** donoszą, że kanonik Don Bianchini, przy bazylice św. Marka, napadnięty został w chwili, gdy popołudniu z kościoła wychodził, przez indywiduum, które zawołało: „To jest twoja ofiara“ i pchnęło kanonika sztyletem. Morderca to exdyakon Vianelli, którego przejście przed laty na protestantyzm wiele wywołało hałasu. Przy przesłuchaniu oświadczył, iż Bianchini prześladowanism popchnąć go miał do apostazyi, i że przybył umyślnie do Wenecyi, aby się zemścić.

— **Na Kwirynale** zaczęto już burzyć klasztor ś. Andrzeja. Czy kaplica ś. Stanisława Kostki zostanie uratowaną? nie wiadomo — mimo zapewnień królowej Małgorzaty.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 16go: Po raz pierwszy *Męczennica* (*Martyre*), dramat w 5 aktach, pp. D'Ennery i Tarbé, tłumaczył Z. Sarnecki.

W niedzielę 17go: Po raz drugi *Męczennica.*

We wtorek 19go: Po raz trzeci *Męczennica.*

We czwartek 21go: *Górą nasi!* komedya w 5 aktach, K. Zalewskiego.

— Dnia 14go października pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; term. od 6·4 doszedł do 14·6 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano d. 15go stan jego był 734·8 millim., term. 9·4 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 16go października: śś. Brunona i Elifiusza.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. W jutrzejszym dramacie *Męczennica* (*Martyre*), biorą udział prawie wszystkie najlepsze siły naszego teatru. Główna rola spoczywa w rękach pani Hoffmannowej, co niezawodnie będzie rękojmią powodzenia sztuki. Jutrzejsze przedstawienie *Męczennicy,* która zdobyła sobie sławę na wszystkich scenach zagranicznych, budzi u nas ogólne zajęcie. W kasie już wiele biletów sprzedano. Reżyserya dokłada wszelkich starań, ażeby powyższy utwór jaknajkorzystniej został przedstawionym. Repertuar teatralny zapowiada *Męczennicę* na sobotę, niedzielę i wtorek.

Na czwartkowe przedstawienie naznaczoną została znakomita komedya Kazimierza Zalewskiego p. t.: *Górą nasi,* która, dawniej grana, wielkie miała powodzenie u naszej publiczności.

Krokodyl, najnowsza komedya W. Sardou, jest już przedmiotem najżywszego zajęcia w sferach teatralnych całego świata. Przyszła ona na świat w niezwykły sposób, bo ją urodził ojciec dla córki, a to w ten sposób, iż córka Sardou skarżyła się przed ojcem, iż nie może iść do teatru na jego utwory. Wtedy dobry ojciec, a prawdziwy sceniczny czarodziej, napisał *Krokodyla*, na którego przedstawienie będzie mogła pójść jego córka, oraz wszystkie krakowskie żeńskie pensyonaty. W sztuce tej występuje pełno osób, a rzecz dzieje się w uroczej Jawie oraz na lekkim holenderskim statku, noszącym nazwę *Krokodyl.* Komedya ta wystawioną będzie po raz pierwszy w Paryżu w grudniu, a na krakowską scenę wprowadzić ją ma na swój benefis pani Hoffmannowa.

Lekkoduch — oto tytuł czteroaktowej komedyi, wspólnie napisanej przez Blizińskiego i Sarneckiego; jest ona już ukończoną, a obecnie odbywa się praca ogładzania i poprawiania. Niewątpliwie wspólne dzieło dwóch tych autorów posiadać będzie wszelkie warunki sceniczne, a samo już przedsięwzięcie, w którem połączyły się dwie takie w dziedzinie teatru wybitne siły, obudzi żywe zajęcie. Dyrekcya krakowskiego teatru niezawodnie wyprzedzi inne w wystawieniu *Lekkoducha.*

Wicek i Wacek, pisze *Przegląd*, wystąpili po raz pierwszy w ubiegłą sobotę na deskach teatru w Poznaniu i to z niemałem powodzeniem. Z krytyki *Dziennika Poznańskiego* wyjmujemy następujące ustępy:

„Budowa sztuki wyśmienita, dyalogowanie wyborne; brak wprawdzie głębszej intrygi, ale wynagradza go sowicie świetne obrazowanie, a nadewszystko niezrównany humor, jakim autor obdarzył skończone typy — Wicka i Wacka. Oni nadają ruch sztuce, wszędzie ich pełno; widz z upragnieniem oczekuje pojawienia się ich na scenie, chwyta każde ich słowo i radby nigdy się z nimi nie rozstawać.“

„Cóż na to powiedzą krytycy pretendentów? Pewnie i w *Dzienniku Poznańskim* zaintrygowali „Stańczycy“, powiada *Gazeta Narodowa* zacytowawszy powyższy ustęp z *Dziennika Poznańskiego.* Niezawodnie w tem jest intryga Stańczyków, bo oto np. i wczoraj w lwowskim teatrze sala była prawie pełna, jakkolwiek po raz szósty grano utwór p. Przybylskiego.

(S.) Zaszczytnie znany tłumacz czeski p. Schvab-Polabsky przełożył — jak wiadomo — na swój rodzinny język *Pana Damazego* Józefa Bilińskiego, nazywając go *Pan Damiun.* Przekład ten, podobno doskonały, wyszedł obecnie w Pradze w książce, a sądząc ze sprawozdań dziennikarskich, cieszy się tem samem powodzeniem w czytaniu, co i na scenach.

We Lwowie wychodzi nowe pisemko teatralne p. t. *Wiadomości teatralne i artystyczne.*

Manewry w Galicyi. W ostatnim numerze illustracyi angielskiej *The Grafic*, znajduje się rycina, przedstawiająca szarżę ułanów w obecności Cesarza austryackiego podczas manewrów w Galicyi. Rycinę tę rysował jako specyalny korespondent tego pisma, p. Antoni Piotrowski, którego rysunki z ostatnich wypadków w Bułgaryi również zamieszczała ta illustracya.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej Karola Ludwika. Od 21 do 30 września 1886 r. było przychodu na linii Lwów-Kraków 178.378 złr. 99 cnt., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 39.636 złr. 85 cnt., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 8.007 złr. 23 cnt., ogółem 226.023 złr. 07 ct. Od 1 stycznia do 20 września 1886 roku było przychodu na pierwszej linii 3,725.547 złr. 73 cnt., na drugiej 1,052.677 złr. 45 cnt, na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 129,295 złr. 35 cent., ogółem 4,907,520 złr. 53 cent. Od 21go do 30 go września 1885 r. wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 162,285 złr. 27 cent., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 44,592 złr. 87 cent., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 6,980 złr. 21 ct., ogółem 213,858 złr. cent., 25 a od 1 stycznia do 20 września 1885 r. na pierwszej linii 4,450,931 złr. 38 cent., na drugiej 1,283,561 złr. 51 ct, a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 108,451 złr. 24 cent, ogółem zaś 5,842,944 złr. 13 ct. — Razem w roku 1886 na przestrzeni kolei Kraków-Lwów 3,903,926 złr. 72 cnt., na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,092,314 złr. 30 cent., na kolei Jarosław-Sokal 137,302 złr. 58 cent. — W roku 1885 na kolei Kraków-Lwów 4,613,216 złr. 65 centów, na kolei Lwów-Brody-Podwołoczyska 1,328.154 38 złr. cent., na kolei Jarosław-Sokal 115,431 złr. 45 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Z pogranicza donosi nam ten sam korespondent, który niedawno zwrócił uwagę na dziwny pośpiech władz rosyjskich w zakładaniu pogranicznych szpitali cholerycznych, że do niektórych szpitali tego rodzaju sprowadzane są także — instrumenta chirurgiczne! Miałżeby rząd rosyjski posiadać sekret niepraktykowanego dotąd leczenia cholery drogą chirurgiczną? — Rzecz to w każdym razie ciekawa albo dla lekarzy, albo dla — kół wojskowych.

Zajścia w Bułgaryi.

Z prasy rosyjskiej. Od tygodnia zmienił się wiatr w dziennikach rosyjskich — wojenny Boreasz ustąpił powiewom pokojowym. *Swiet*, dziennik wpływowy i będący często odbiciem usposobień dworskich, wystąpił przeciw ewentualności okupacyi rosyjskiej w Bułgaryi, dowodząc, że to by źle oddziałało na wpływ Rosyi wobec ludów słowiańskich. Nadto *Swiet* wyraża nieufność do przyjaźni ks. Bismarka, na którą zbyt liczą inne organa. Kongres berliński dowodem, mówi ten dziennik, że im szybciej kanclerz niemiecki czyni wrzekome ustępstwa Rosyi, zostawiając jej na pozór wolną rękę na Wschodzie, tem pewniej stanie on w rozstrzygającej chwili po stronie jej przeciwników, aby ją pozbawić owoców okupionych krwią.

Petersburskie Wiedomosti przyznają wprost niepowodzenie misyi bar. Kaulbarsa i przypisują je tej okoliczności, że jenerał wysłany został w charakterze ajenta dyplomatycznego. „Nas zjada — mówi ten dziennik — formalizm biurokratyczny i kancelaryjny. Mając do czynienia z krajem, w którym nic nie istnieje, okrom granic jeograficznych, a symbolem władzy jest pałka, oglądamy się dokoła, czy postępujemy formalnie i bez obrazy etykiety. Bułgaryi niema — jest tylko lud bułgarski, z którym kodeks dyplomatyczny jest zbyteczny.“ Dziennik ten oświadcza się atoli w konkluzyi przeciw okupacyi.

Nowoje Wremia oblicza, że każdy oswobodzony Bułgar kosztuje Rosyą 1000 rubli — ale ruble te nie idą w rachunek. Podróż „statystyczna“ bar. Kaulbarsa bodaj, że okazała się omyłką. Chłopy co innego — a pan co innego. Battenberg był lepszy od swoich kreatur. Kaulbarsowi mogło się powieść z panem ale nie z chłopem. Jenerał przemawiał do ludu — to dowód odwagi, ale niedyplomacyi. W tych warunkach sam Cicero nieby nie zyskał.

I znów *Swiet* w ostatnim Nrze występuje przeciw okupacyi, a nawet radzi porzucić na teraz kwestyę bułgarską tak niewdzięczną i przenieść pole akcyi na drugą stronę morza Czarnego, na wybrzeża azyatyckie, gdzie byłoby najdogodniejsze pole do kolonij kozackich.

Czytamy w *N. fr. Presse*: „*Nordd. Allg. Ztg* nie znajduje ani słowa nagany wobec ostatnich zajść w Zofii, wśród których nawet dom niemieckiego konsulatu był narażony na niebezpieczeństwo, i omawia wynik wyborów z wyrachowaną oględnością w poniższy sposób: „Wybory do wielkiego bułgarskiego sobrania zdają się być uważane w Zofii, jako zwycięstwo rządu. Ale zachodzi pytanie: i cóż przez dokonanie wyborów zyskało się dla sytuacyi, gdy stosunek ministeryum i rejencyi do rosyjskich powag pono pogorszyło się jeszcze, a nie polepszyło, i rejencyi przyniosło trzy ganiące pisma rosyjskiej ajencyi, z których w pierwszem jenerał Kaulbars potępia zakaz rządu przeciwko mięszaniu się obcych poddanych do wyborów, podczas gdy drugie pismo wybory za nieważne uważa, a trzecie zawiera energiczny protest przeciwko zaczepieniu rosyjskiego konsulatu przez tłumy ludu. Wszystkie te pisma zostały udzielone reprezentantom mocarstw.“ Tak niedwuznacznie, jak tutaj, jeszcze nigdy organ ks. kanclerza nie wyraził opinii, że losy Bułgaryi zależą wyłącznie od dobrej, czy złej woli Rosyi, jakkolwiekby zamanifestowała się wola bułgarskiego ludu.“

Times otrzymuje wiadomość z Białogrodu, że król Milan powrócił z Austryi bardzo zadowolony. We Wiedniu widział się król trzykrotnie z Kalnokym, a wtenczas poruszono też wszystkie ewentualności mogące z obecnego stanu rzeczy wyniknąć. Kalnoky zaznaczył, iż dotąd niema żadnych danych do przypuszczenia, że rząd rosyjski opuści drogę rozwiązania bułgarskiej kwestyi za wspólnem porozumieniem z mocarstwami Europy, i przejdzie na drogę jednostronnych aktow przemocy, zaznaczył on nawet swe przekonanie, że wszelkie trudności pokojowe załatwione zostaną.

Król Milan i jego rząd są też gotowi usłuchać rady Kalnokoego, aby pozostać spokojnie i utrzymać dobre stosunki z wszystkiemi państwami. Stanowczej formy rozwiązania kwestyi bułgarskiej nie można jeszcze przewidzieć, i dało się jedynie zaznaczyć, że usiłowania mocarstw są skierowane do tego, aby to nastąpiło zgodnie z postanowieniami berlińskiego traktatu. Gdyby pokojowe załatwienie wymagało zmiany tego traktatu, natenczas interesa serbskie — to wrażenie wyniósł król z Wiednia — znalazłyby życzliwych obrońców we Wiedniu i gdzie indziej. Serbia pozostanie nadal przy idei trzymania się austro-niemieckiego sojuszu. Od czasu wojny z Bułgaryą Serbia ulepszyła znacznie swe wojska, bo chce być przygotowaną na wszelkie wypadki. Gdyby wbrew oczekiwaniom nadzieja pokojowego załatwienia miała zawieść, to Serbia stanęłaby po stronie środkowo-europejskich cesarstw.

Temps potwierdza już dawniej rozpowszechnioną wiadomość, iż Anglia wystósowała do mocarstw notę, w której wyraża życzenie, aby Bułgaryę moralnie poprzeć, aby jej niezależność utrzymać. *Temps* dodaje: „Olbrzym znicestwia znowu słabego, dlatego, że ten nie chce się wyrzec godności człowieczej i służyć do planów olbrzyma, do których przyznać się nie może.“

Ambasador angielski Malet, który zamierzał przepędzić kilka dni w Dreznie, powrócił wskutek telegraficznego doniesienia do Berlina.

Z Berlina i Londynu donoszą, że rząd bułgarski, po stwierdzeniu skutku ostatecznego wyborów, zaniósł do ajentów dyplomatycznych w Zofii prośbę, ażeby wyznaczonym został przez mocarstwa kandydat, który ma być wybrany księciem.

Nekliudow osobiście natychmiast przeprosił konsula niemieckiego za wiadome strzały rewolwerowe, które z konsulatu rosyjskiego ugodziły w niemiecki; do przedstawiciela zaś Anglii wystósował notę, w której zawiadomił go, że Czarnogórzec, który strzelił do konsulatu angielskiego, trzymany jest pod zamknięciem.

Wczoraj już telegrafowany artykuł *Journal de St. Petersbourg* w końcu zwraca się przeciw *Fremdenblattowi* za to, iż ten ignoruje tak zwany terroryzm, którym, wedle rządu rosyjskiego, posługiwał się przy wyborach rząd bułgarski.

Dzienniki wiedeńskie przynoszą następujące ważniejsze depesze:

Zofia 13 października. Według wiarogodnych doniesień o rezultacie wyborów, należy 512 deputowanych do partyi rządowej. W okręgach Dubnica, Trojan i Iskr nie mogły się odbyć wybory dla niepokojów. W okręgach Wraca i Bilo Slatina zrzekli się wyborcy wykonania swego prawa wyborczego. Z Drenowy i Chaskien nie nadeszły dotąd raporta wyborcze.

Zofia 13go października. Na 580 dokonanych wyborów, wypadło 50 na korzyść opozycyi. Dziewięć okręgów nie brało udziału w wyborach.

Zofia 13 października. Karawełow działa niezmużenie przeciw obecnemu prądowi. Skonstatowano, iż zostawał on w ciągłych stosunkach z wyborcami, pragnąc wybory na niekorzyść rządu obrócić. Morderców z Dubnicy, gdzie dotychczasowi deputowani Graczarow i Zograw, prefekt Dimitrow i jeden nauczyciel zamordowani zostali, już aresztowano. Twierdzą, że rubel grał w tej sprawie wielką rolę.

Ruszczuk 14 października. Jenerał Kaulbars przybył tu osobnym pociągiem. Zarówno przy jego odjeździe z Warny, jak podczas jego podróży nie było żadnego zajścia. Kaulbars odstąpił od swej podróży do Rumelii. Przez Tirnowę powróci on do Zofii, lecz prawdopodobnie dopiero za kilka dni. Jenerał zatrzyma się pewien czas w Ruszczuku, a może także w Bukareszcie.

Londyn 14 października. Wszystkie dzienniki są dziś znowu pokojowo nastrojone. *Daily Telegr.* obstaje przy swojem kilkakrotnie powtórzonem doniesieniu, iż Rosya żąda pozycyi na północy od Dardanelli, albo jakiejś wyspy na morzu Marmora, za co znowu gwarantuje Sułtanowi pokój. *Morning Post* twierdzi, iż Sułtan odrzucił wszystkie tego rodzaju rosyjskie propozycye.

Petersburg 14 października. Organ Katkowa ogłasza telegram z Bułgaryi, donoszący, iż na pierwszem posiedzeniu sobrania uznaną zostanie abdykacya Battenberga za nieprawną i ks. Aleksander wezwany zostanie do powrotu. Katkow nawiązuje do tego uwagę, iż ręce Rosyi nie są niczem skrępowane. Szybkie działanie jest przeto zarówno możliwem, jak koniecznem. *N. Wremia* zaręcza, iż nie życzy sobie wojny. Wskazuje ona dalej na to, iż droga przez Rumunię stoi otworem i że kraj ten nie ma żadnego interesu w zbliżeniu się do Austryi. Francya na Zachodzie i Rumunia na Wschodzie są dla Rosyi dwoma cennymi sprzymierzeńcami, lecz Rosya może się spodziewać także trzeciego sprzymierzeńca.

Z Zofii donoszą do *Polit. Corr.*, iż rząd bułgarski odpowiedział już na notę dyplomatycznej ajencyi rosyjskiej w Zofii, wystosowaną z powodu wyborów do sobrania. W odpowiedzi tej wykazuje rząd, iż traktat berliński, który położył podstawę dla politycznej egzystencyi Bułgaryi, zawiera postanowienie, że zgromadzenie notablów w Tirnowie opracuje konstytucyę, która stanowić będzie podstawę publicznego prawa w Bułgaryi. Ta konstytucya, wypracowana pod egidą cesarskiego rosyjskiego komisarza, zawiera w 43 artykule postanowienie, że Bułgarya ma być rządzoną w myśl ustaw, które w zgodzie z postanowieniami konstytucyi ogłoszonemi będą. Tak przeto konstytucyjnie legalność lub nielegalność wyborów może być ocenianą i rozstrzyganą tylko ze względu na ustawy bułgarskie. Tymczasem art. 26 obowiązującej ustawy wyborczej zarządza, iż wybory mają być sprawdzane przez samo sobranie, jako jedynego i wyłącznego sędziego co do ich prawidłowości i ważności. Rząd bułgarski, rozpisując tedy wybory na d. 10 października, trzymał się tylko ustaw i powziętych przez sobranie na ostatniej sesyi uchwał.

Do *Polit. Corr.* donoszą dalej, iż w Zofii zgoła nic nie wiedzą o rzekomym telegramie ks. Battenberga do p. Stojanowa, w którym tenże miał oświadczyć, iż w razie wyboru powróci do Bułgaryi. Przeciwnie, wszystkie kompetentne osobistości w Zofii wiedzą z kilkakrotnych i stanowczo brzmiących oświadczeń księcia, iż tenże nie zamierza pod żadnym warunkiem powrócić na tron bułgarski.

Z Konstantynopola donoszą do *Polit. Corr.*, iż gabinet rosyjski, wskutek dotychczasowego niepowodzenia misyi Kaulbarsa, nie chwyci się środków gwałtownych. Sądzą przeciwnie, iż gabinet pójdzie za radą *Swietu*, który żąda zajęcia wyczekującego stanowiska aż do lepszej sposobności. Twierdzą w dyplomatycznych kołach, że rosyjscy reprezentanci w Bułgaryi otrzymali polecenie postępować z wielką ostrożnością i wobec wszystkich zarządzeń rejencyi stać na stanowisku nieuznającem legalności tych zarządzeń.

Telegramy.

Zofia 15 paźdz. Bułgarski minister spraw zagranicznych odpowiedział już na notę ajenta rosyjskiego, protestującą przeciw okólnikowi rządu bułgarskiego, w którym tenże rząd zakazał obcym poddanym mięszać się do wyborów.

Odpowiedź ta powołuje się na okoliczność, iż wiele państw przestrzegało troskliwie kapitulacyj, z których także i Rosya kilkakrotnie robiła użytek, a których zastosowanie dawało często powód do konfliktów między władzami konsularnemi a ludnością bułgarską, zwłaszcza, kiedy chodziło o wypuszczenie na wolność obcych poddanych, aresztowanych za zaburzenie publicznego porządku. Jedynie więc w tym celu, aby zapobiedz podobnym konfliktom, wystosował rząd bułgarski powyższe rozporządzenie przeciw obcokrajowcom. Dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa konieczną jest rzeczą, aby rząd nie doznawał w akcyi swej przeszkody; w razie przeciwnym, musiałyby dyplomatyczne ajencye użyć odpowiednich zarządzeń przeciw poddanym, niezostającym pod niczyją opieką. Minister spraw zagranicznych wyraża przekonanie, że poinformowany w ten sposób rząd rosyjski uzna, iż powyższy okólnik był uzasadniony.

Co się tyczy energicznej nagany, wyrażonej przez Kaulbarsa, oświadcza minister spraw zagranicznych, że ministrowie mogą tylko od reprezentacyi narodu otrzymać naganę.

W odpowiedzi na drugą notę rosyjską, podług której rząd rosyjski ma uznać niedzielne wybory za nielegalne, powołuje się minister spraw zagranicznych na traktat berliński, który jest podstawą politycznej egzystencyi księstwa i który stypulował, że zgromadzenie notablów wypracuje w Tirnowie konstytucyę, mającą posłużyć za podstawę dla wewnętrznego publicznego prawa kraju. Konstytucya ta wypracowana pod auspicyami komisarza rosyjskiego i aprobowana przez mocarstwa jest węgielnym kamieniem ustawodawstwa bułgarskiego. Rosya wyraziła też kilkakrotnie w urzędowy sposób życzenie utrzymania konstytucyi bułgarskiej. W myśl ustawy zostaną wybory przez sobranie sprawdzone, i sobranie też jest jedynym sędzią, który może orzec o prawidłowości i prawomocności wyborów. Rządowi bułgarskiemu nie przysługuje wprawdzie prawo do prejudykowania o sprawach, należących do wyłącznej kompetencyi sobrania, mimo to jest rząd zdania, iż trzymał się w granicach swej władzy, zwołując kolegia wyborcze na dzień 28 września, gdyż i pod tym względem zastosował się do ustawy i życzenia sobrania.

Minister prosi, aby uwagi te przedłożone zostały rządowi rosyjskiemu, który uzna zapewne przyczynę, dlaczego rząd bułgarski uważa wybory za legalne.

Na trzecią notę rosyjską w sprawie zaburzeń niedzielnych nie odpowiedział jeszcze rząd bułgarski.

Zofia 15 października. Kaulbars otrzymał instrukcye, podług których rząd rosyjski jest zdania, iż Kaulbars mógłby zaniechać dalszej podróży, ale pozostawia mu zupełną wolność pod tym względem.

Artykuł *Gazety Moskiewskiej*, donoszący, że poddani rosyjscy i Kaulbars zostali przez Bułgarów znieważeni, polega na fałszywych i potwarczych doniesieniach. Powszechnie jest wiadomo, że Kaulbars był wszędzie przyjmowany z szacunkiem, należnym jego stanowisku. Jeśli lud wyrażał zaufanie do rejencyi, a wzgardę dla spiskowców, to przez to nie obrażono jeszcze nikogo.

Wiedeń 15 października (pryw.). Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Bukaresztu dnia 14 b. m.: Kaulbars w przejeździe do Rosyi przybędzie tu jutro.

Bukareszt 15 października (pryw.). Podług *Etoile roumaine* ma tu Kaulbars dziś przybyć.

Wiedeń 15 października (pryw.). Do *N. Fr. Presse* donoszą z Zofii: Kaulbars powraca już do Zofii. Między innemi będzie on się starał o odroczenie zwołania zgromadzenia narodowego, a ewentualnie o to, aby zgromadzenie to zwołane zostało do Zofii, a nie do Tirnowa.

Na dziś przygotowano tu zaburzenia. Rząd poczynił wszelkie zarządzenia ostrożności. Z pomiędzy skompromitowanych oficerów jest obecnie tylko 9 głównych sprawców aresztowanych.

Petersburg 15 października (pryw). Donoszą tu z Burgas, że konsulowie angielscy agitują w imieniu królowej za kandydaturą na tron bułgarski ks. Jerzego Jana Szweryńskiego, którego także ma popierać księżna Edynburska.

Londyn 15 październ. Wicekonsul angielski w Ruszczuku zakomunikował rządowi, iż doniesienie, jakoby na publicznem zgromadzeniu w Ruszczuku odczytaną została depesza ks. Aleksandra, donosząca, iż ks. Aleksander powróciłby do Bułgaryi w razie ponownego wyboru, jest bezzasadne. Również bezpodstawne jest twierdzenie, jakoby konsul angielski radził stawiać opór żądaniom Rosyi. Nie było wcale w Ruszczuku takiego publicznego zgromadzenia, a rzekoma depesza ks. Aleksandra jest prostym wymysłem.

Petersburg 15 października. Powołując się na telegram *N. Fr. Presse*, podług którego 9 bułgarskich kolegiów wyborczych wstrzymało się od wyborów, konstatuje *Journal de St. Petersb.*, iż wiadomość ta potwierdza jego refleksye o pożałowania godnych okolicznościach, wśród których zgromadzenie narodowe zostało wybrane.

Paryż 15 października. Utrzymują tu, że rząd rosyjski wystósował okólnik, w którym oświadcza, że nie uznaje ważności wyborów bułgarskich.

Londyn 15go października (pryw.). Podług *Morning Post* zaproponowała Rosya Turcyi wspólną akcyę przeciw Austryi i Anglii. Podług propozycyi tej miała Turcya znów zająć Bośnię i Hercegowinę. Plan ten obejmował następnie protektorat rosyjski nad Bułgaryą i okupacyę Egiptu przez Francyę i Turcyę. Mimo gorącego popierania tego planu przez Francyę, odrzucił Sułtan propozycyę Rosyi.

Londyn 15 października (pryw.). Do *Standard* donoszą z Hamburga, iż przybył tam w poniedziałek ks. Dołgorukow, jenerał-adjutant cara. Jedzie on do Kopenhagi, podobno w specyalnej misyi, która jest może w związku z kandydaturą ks. Waldemara na tron bułgarski.

Telegramy własne „Czasu“.

Poznań 15 października. Około 80 obywateli wielkopolskich uchwaliło wczoraj utworzenie banku ziemskiego kredytowego. Kapitał zakładowy ma wynosić na początek 3 miliony marek. — Wypuszczonych zostanie 3000 akcyj, po 1000 marek sztuka. Do komisyi wykonawczej zostali wybrani: Stanisław hr. Żółtowski, Dr Zygmunt Szułdrzyński, Dr Witołd Skarzyński, Dr Władysław Łebiński i kupiec Władysław Jerzykiewicz. Komisya ta ma prawo kooptowania w razie potrzeby dalszych członków. Niebawem ogłosi też komisya odezwę, wzywającą do skupywania akcyj. Organami banku na Galicyę będą *Czas* i *Gazeta Narodowa*.

Wiedeń 15 października. Koło polskie wyznaczyło na członków delegacyi: Smolkę, Czaykowskiego, Hausnera, Czerkawskiego, Jaworskiego, Cbrzanowskiego i Dzieduszyckiego, a do deputacyi w sprawie kwot: Jaworskiego i Czerkawskiego.

Komisya językowa ma być znów zwołana w najbliższych dniach, aby odbyć głosowanie nad wnioskiem Plenera, żądającym zniesienia rozporządzenia ministra sprawiedliwości.

Komisya w sprawie ugody z Węgrami zwołaną została na jutro przedpołudniem, aby wysłuchać sprawozdania podkomitetu w sprawie ugody cłowo-handlowej.

Wiedeń 15 października. Do *Tagblattu* donoszą z Konstantynopola: Zanosi się tu na częściową zmianę w ministerstwie. Utrzymują tu, że ambasador turecki w Petersburgu, Szakir basza, powołany tu zostanie na ministra spraw zagranicznych.

Wiedeń 15 października. Wczorajsze numera *Deutsche Ztg* i *Vorstadt-Ztg* zostały skonfiskowane.

Rzym 15 października. Krążą pogłoski, że posterunki wojsk włoskich w Massawie zaatakowane zostały przez Osmana Digmę.

Telegramy biura koresp.

Peszt 15 października. Oskarżeni w procesie Gazdaga zostali uwolnieni od oskarżenia.

Paryż 15 października. Wczoraj zebrała się Izba i Senat bez zajścia.

Izba wbrew wnioskowi biskupa Freppela, aby najprzód obradować nad budżetem, przyjęła 317 przeciw 224 głosom wniosek ministra oświecenia, aby najprzód we wtorek przystąpić do obrad nad przedłożeniem w sprawie nauki elementarnej. Minister marynarki przedłożył projekt reoganizacyi floty i żąda w tym celu udzielenia 140 milionów franków.

Paryż 15 października. Wbrew dziennikom angielskim, które przewidują ewentualną wojnę między Niemcami a Francyą, stwierdza *Liberte*, że między Niemcami a Francyą nie istnieje obecnie kwestya, któraby mogła wywołać trudności. Za to jest kilka takich kwestyj, które zbliżają do siebie wzajemne interesa tych państw. Rady dzienników angielskich polegają na nieuzasadnionej hipotezie. Dążność dzienników angielskich, aby pobudzić znów do życia namiętności narodowe, które już zasnęły, jest manewrem wymyślonym w interesie angielskim. W Anglii obawiają się niemiecko-francuskiego porozumienia w sprawie Egiptu lub innych punktów kwestyi wschodniej i dlatego starają się siać ziarna niezgody.

Petersburg 15 października. *Prawitelstw. Wiestnik* ogłasza nominacyę pierwszego sekretarza przy ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu, radcy stanu Basily'ego, na jeneralnego konsula w Peszcie w miejsce Mühlfelda, który na własną prośbę uwolniony został z urzędu.

Kursa. Wiedeń 15 paździe. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 82·80. — Renta austr. srebrna opod. 83·90. — Renta 4% złota austr. 119·35. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 99·80. — Akcye Banku Austr. Węg. 867·—. — Akcye kredytowe 278·60. — Londyn 125·25. — Napoleony 9·91½. — Dukaty 5·90. Marki 61·37½. — 5% Renta węg. papier. 92·30. 4% Renta węg. złota 103·35. — Losy prem. węg. 121·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 105·—. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 217·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 195·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 224·25. — Akcye kolei południowej 106·50. — Ruble 117·75. — — Srebro ·—. Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 15 paździer. — Banknoty austryackie 162·70. — Krótki Wiedeń 162·65. — Banknoty ros. 192·90. — 5% Listy zast. Polskie 60·30. — 4% Listy Likw. Polskie 56·10. — Akcye kolei Karola Ludwika 79·50. — Akcye austr. kredytowe 453·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 75	119 —
Marki niemieckie	61 —	61 85
Dukat ważny	5 88	5 98
20-to frankowka ważna	9 88	9 97
Imperyał ważny	10 20	10 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 64
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 75	83 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	103 —
4½% „ „ „	95 50	96 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 —	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 75	96 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 75	96 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 50	94 50
5% „ „ „ „ „ „ „	100 25	101 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	102 25	103 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 —	99 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	45 50	47 75
5% „ „ „ „ „ „	41 —	43 50
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	195 —	196 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	224 —	225 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	29 50	30 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
„ „ węgier. „ „	9 75	10 25
Wiedeń 14 października. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	82 95	83 15
4⅖% „ srebrna	84 20	84 40
4% „ złota	114 60	114 80
4% „ węgierska złota	103 55	103 75
5% „ „ papier.	92 50	92 70
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 75	139 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 50	139 50
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	169 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 50	105 —
Galicyjskie „ „	104 25	104 75
Morawskie „ „	105 —	107 —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 25	105 —
Węgierskie „ „	104 50	105 20
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 50	105 20
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	151 80	152 40
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	— —	116 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 —	110 50
Boden-Credit austryacki . . 80 „	235 —	236 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	279 20	279 50
„ Bank węgierski . [illegible] „	288 —	288 50
Depositen-Bank . . . . 20[illegible] „	177 —	179 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	545 —	549 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	862 —	863 —
Unionbank . . . 100 „	211 75	212 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	153 —	154 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	102 75	103 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	188 25	188 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	378 —	379 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	242 75	243 —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	213 50	214 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	203 75	204 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2315	2320
Franciszka Józefa . . 200 „ „	219 50	220 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	195 —	195 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	150 30	150 90
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	224 50	224 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	169 75	170 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	170 —	170 25
Rudolfa . . . . . 200 „ „	191 —	191 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	184 —	184 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	243 10	243 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	107 —	107 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 —	176 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	172 —	172 50
„ Westb. . . . . 200 „ „	170 50	171 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 50	125 25
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 20	100 70
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 75	101 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	98 50	99 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 —	99 40
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	94 —	94 40
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 10	101 90
5% „ „ „ „ prem.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 25	100 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 30	100 60
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 20	101 50
4% „ Bank Hip. prem.	104 50	104 80
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	101 —	101 50
Altöld-Fiume . . . . 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	119 —	119 40
„ za 200 Mrk. nie op.	124 75	125 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 70	99 -
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 —	110 60
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	94 60	95 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 20	100 60
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 80	102 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	83 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	92 —	92 25
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	105 25	106 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 75	104 25
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	92 80	93 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	123 —	124 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 70	100 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	202 50	203 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 50	159 50
„ „ . 200 złr. 5%	130 —	131 —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 —	100 75
„ „ II Em. 200 „ „	100 75	101 25
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 75	100 —
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	129 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 —	101 40
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	118 75	119 25
Premiowe Wiedeńskie . . . „ 100	124 —	124 25
„ Węgierskie . . . „ 100	121 —	121 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	16 30	16 50

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . złr. 100	176 75	177 25
Clary . . . . . złr. 42	43 50	44 25
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	117 50	118 —
Insbrucku. . . . . „ 20	21 50	22 —
Keglewicha . . . . „ 10½	24 —	— —
Krakowskie . . . . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	45 50	46 —
Palfy . . . . . „ 42	42 20	42 70
Rudolfa . . . . . „ 10	18 75	19 25
Salma . . . . . „ 42	56 75	57 50
Salzburgskie . . . . „ 20	22 —	23 —
St. Genois . . . . „ 42	57 —	58 —
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	138 —	— —
4% „ . . . . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . . „ 20	33 —	34 —
Windischgrätza . . . „ 20	45 75	46 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 91	5 94
20 frankówki	9 91	9 93
Imperyały rosyjskie	10 24	10 26
Funty szterl. angielskie	12 50	12 55
Liry tureckie złote	11 30	11 32
Marki niemieckie za 100 marek	61 37	61 45
Rubel papierowy za 100	118 —	118 25
Lwów 13 października.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 40	101 40
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 40	101 40
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% „ pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 14 października.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	94	20
kupon	—	—	—	140

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.
3·55 w nocy do Zagórza Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
7·03 wieczór w Podgórzu 8·20 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa

11·10 przedpołud. z Żywca, Zagórza, (2321 8-)
11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*